



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 422

POLSKIE SZTANDARY

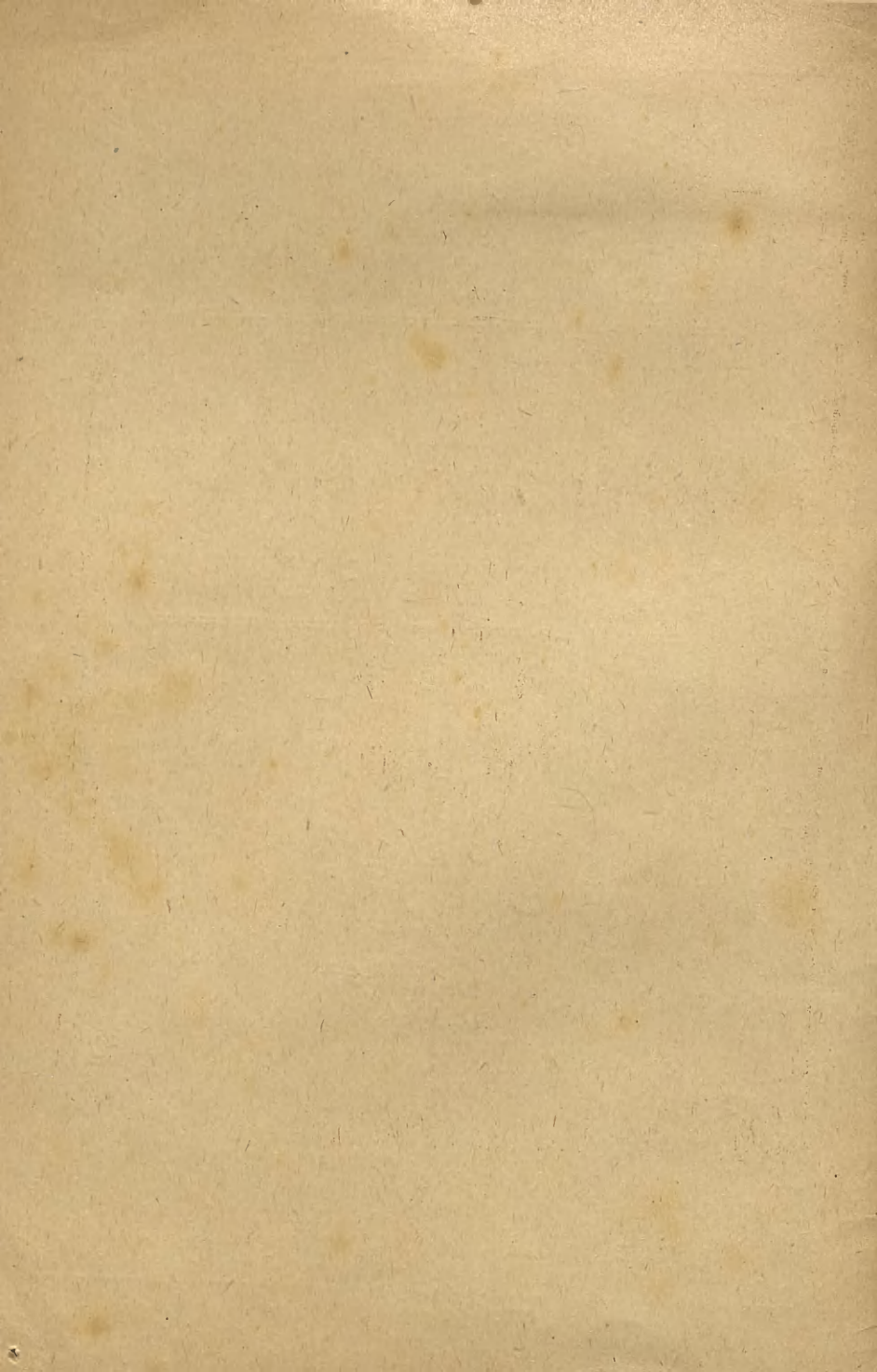
NA

FRANCUSKIM FRONCIE



KOBOS TADEUSZ

L. _____ / 224



422

bg. 228

POLSKIE SZTANDARY

NA

FRANCUSKIM FRONCIE

KOBOS TADEUSZ

L.....

/224.



458/

POLSKIE SZTANDARY

NA FRANCUSKIM FRONCIE

(Z powodu uroczystości dnia 22 czerwca 1918 r.)

3 czerwca roku bieżącego, zebrani w Wersalu Prezesi Rady Ministrów Francji, Anglii i Włoch ogłosili następującą deklarację :

« Utworzenie Zjednoczonego i niezawisłego Państwa Polskiego, z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju, oraz zaprowadzenia porządku prawnego w Europie. »

Naogół wiedziano w Polsce, jakie uczucia żywią względem niej Aljanci : liczne deklaracje, poczynione w różnych czasach przez pełnomocników walczących z germanizmem demokracji, entuzjazm, wywołany wśród nich przez manifest młodej rewolucji rosyjskiej, rwącej więzy uciśnionego narodu polskiego, wreszcie szlachetne propozycje pokoju, postawione przez Prezydenta Wilsona, — wszystko to żywym echem odbiło się wśród opinii polskiej.

Jednakże, obok tych objawów sympatji, odczuwaliliśmy brak jakiegoś zbiorowego, ścisłego i stanowczego aktu ze strony Aljantów.

Otóż, wyżej wymieniony pamiętny dokument wersalski, wypełnia tę lukę.

Odtąd rozdarta na części i ujarzmiona Polska ma pewny oficjalny dowód, iż jej wyzwolenie i odbudowanie zostało uznane przez Europę zachodnią, jako jeden z celów wojny za sprawiedliwość i jeden

z artykułów nowego, na prawie opartego, statutu ludów całego świata.

Aljanci poczynili swe zobowiązania umyślnie w chwili, gdy ich Armje miały przyjąć do swych szeregów młode zastępy wojsk polskich. Deklaracja wersalska, to jakby wstęp wspaniały a dosadny do księgi ofiar i chwały, którą wypiszą czynami swemi wojska polskie, stając do boju w chwili najwyższego napięcia walki między światem cywilizowanym a odwiecznym wrogiem ich ojczyzny. Już w trzy miesiące po akcie wersalskim pierwsze pułki polskie uszykowane na froncie otrzymały swe sztandary.

Pomimo straszliwych ofiar krwi, złożonych dotychczas przez Polaków, których setki tysięcy walczyło w trzech armjach, jako poddani rosyjscy, pruscy lub austrijscy, nie zawahali się oni jednak, gdy tylko pozwoliły warunki, utworzyć odrębne wojsko, aby stanąć do boju, obok wolnych ludów. Dla urzeczywistnienia tego projektu wybrali Francję, tę Francję, która swe serce dla każdej słusznej sprawy otwiera, a tyloma węzłami wspomnień z dziejami kraju Piastów i Jagiellonów jest złączona! Rząd Rzeczypospolitej francuskiej, dekretem z dnia 4 czerwca 1917, ustanowił Autonomiczną Armję Polską; armja ta będzie walczyła przy boku wojsk sprzymierzonych za własną sprawę i pod własnym sztandarem narodowym. W ciągu roku ubiegłego od powyższej daty, armja polska formowała się, powiększając ustawicznie swe siły przez napływ świeżych kontyngensów z gościnnej ziemi Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywa nader liczna kolonja polska.

Niedawno kilka miast francuskich (Paryż, Ver-lun, Belfort, Nancy) ofiarowało sztandary dla pierwszej, całkowicie sformowanej dywizji polskiej.

Chorągwie te — to jakby dary, złożone przez Francję Polsce w imię szczerzej i nigdy nie wygasłej przyjaźni, a każda z nich oddzielnie wyraża poważną

myśl, oznacza wzniosły symbol. Paryż uiszcza się z długu wdzięczności, pomnąc o roku 1814, kiedy to zastępy polskie bohatersko broniły jego murów; zniszczony przez Niemców gród, Verdun, przypomina, iż przez swe męczeństwo zbratał się węzłami cierpienia z męczeńskim narodem polskim. Wreszcie Belfort i Nancy, w imieniu Alzacji i Lotaryngji, krajów zabranych Francji przez Niemców, zaświadcza o swem współczuciu dla Polski, ofiary barbarzyństwa niemieckiego.

22 Czerwca 1918, w obszarze wojennym, otrzymała młoda Armja Polska swe sztandary. Uroczystość tę poprzedziły inne dwie ceremonje o bardziej skromnym zakresie. Mianowicie, 15 Czerwca, w siedzibie Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, p. Ambroży Rendu, Wice-Prezydent Rady Miasta Paryża, wręczył Prezesowi Polskiego Komitetu Narodowego p. Romanowi Dmowskiemu ofiarowane, przez to olbrzymie miasto dla 1-go pułku godło wojenne, które nazajutrz Pan Dmowski zawiózł na front, do żołnierzy.

Wreszcie 22-go Czerwca, rano w Szampanji, niedaleko od frontu bojowego, na polanie, uszykowały się z bronią w rękę, deputacje wszystkich pułków młodej armji polskiej.

Niebawem przybył Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej Poincaré; towarzyszyli mu: pp. Dmowski, Prezes Polskiego Komitetu Narodowego; Stephen Pichon, Minister Spraw Zagranicznych; Generał Archinard, Szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej; Kłobukowski, syn uczestnika wielkiego powstania r. 1830, a obecnie Komisarz główny Wydziału propagandy; Generał Gouraud, Generał Vidalon, pomocnik Szefa Francuskiego Sztabū Głównego; wreszcie przedstawiciele armij sprzymierzonych i liczne osobistości wojskowe i cywilne.

Naczelný Komisarz Francuski na Stany Zjedno-

czono nadesłał swego przedstawiciela. Ogólną ciekawość i sympatję wzbudzała postać starca o długich, srebrzystych włosach, syna słynnego poety i patrioty polskiego, Adama Mickiewicza, oraz dwaj weterani z powstania roku 1863.

Na skromnym ołtarzu polowym, pokrytym płótnem namiotowem, zawieszony był obraz Najświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej, czczonej przez całą Polskę. Sztandary spoczywają przed kapłanem, który po mszy św. poświęci je. Zniknąwszy z widowni świata przed 150 laty, Białe Orły znów rozposztarły swe skrzydła na amarantowym jedwabiu chorągwi!

To Polska, która wstaje z długiego snu, pełnego dręczącej ją zmory!

Z głębokiem wzruszeniem patrzą wszyscy na te proporce uszykowane przy ołtarzu.

Msza odprawiona, sztandary poświęcone; wówczas żołnierze z podniesioną prawicą składają przysięgę brzmiącą, jak następuje:

«Przysięgam przed Panem Bogiem Wszemogącym, w Trójcy Świętej Jedynym, na werność Ojczyźnie mojej, Polsce jednej i Niepodległej; przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za świętą sprawę jej zjednoczenia i wyzwolenia, bronić sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dochować karności i posłuszeństwa mojej zwierzchności wojskowej, a w całym postępowaniu mojem strzedz honoru żołnierza polskiego. Tak mi Panie Boże dopomóż!»

Następnie Prezes Dmowski, który w tej świętej chwili przedstawia Polskę, podaje sztandary P. Prezydentowi Rzeczypospolitej, aby ten, w imieniu Francji, wręczył je Armji polskiej. Zaraz potem Prezes Komitetu Narodowego wygłasza mowę, której ważniejsze wyjątki podajemy poniżej:

«Panie Prezydencie,

Dzień, w którym głowa Francji i twórca Armji polskiej znalazł się pośród żołnierzy tej Armji, pozostanie niezapomnianym w jej rocznikach. W imieniu tej Armji, w imieniu Komitetu Narodowego Polskiego i wszystkich moich rodaków, witam Cię i proszę o przyjęcie wyrazów głębokiej wdzięczności za Twój pamiętny Dekret z dnia 4 Czerwca 1917 r., który powołał do życia samodzielną Armję polską, i za ten zaszczyt, który jej sprawiłeś, uświetniając dzisiejszą uroczystość swoim udziałem.

W tych aktach pozwalamy sobie widzieć kontynuację ścisłej przyjaźni, łączącej Francję z Polską, przyjaźni, posiadającej swą dawną i piękną tradycję, jak i braterstwa broni dwóch narodów, które nie od dziś datuje.

Widzimy je również w pięknym goście miast francuskich, które sztandary polskim pułkom ofiarowały : Paryża, stolicy nie tylko samej Francji, lecz i cywilizacji Zachodu, Verdun'u i Belfort'u, dwu sławnych warowni, których nazwy zostaną nazawsze uwiecznione chwałą, Nancy, drogiego miasta Lotaryngji, z którem nas wiążą cenne wspomnienia króla Stanisława.

Polska oddawna widziała w tryumfach Francji zwycięstwo swojej sprawy. I Polska pojmowała zawsze, że jej nieszczęścia głęboko są odczuwane przez naród francuski. Mamy głęboką wiarę, że Ty, Panie Prezydencie, i meżowie, stojący na czele rządu francuskiego, w swem dążeniu do zwycięstwa i do zapewnienia światu trwałego pokoju, obejmujecie myślą sprawę Polski, sprawę narodu, najwięcej ze wszystkich dotychczas pokrzywdzonego, że Fran-

cja i jej sprzymierzeńcy uznali stanowisko, jakie Polsce się słuszenie należy w wielkiej rodzinie narodów. Ze swej strony możemy cię zapewnić, że pragnieniem Polski, która nigdy się nie pogodziła ze swem poniżeniem, i która, z chwilą wybuchu tej wojny, zwróciła swe wysiłki do narodowego zjednoczenia i niepodległości, że najgorętszem jej pragnieniem jest przyczynić się, o ile jej siły pozwolą, do zwycięstwa Aljantów, a w przyszłości, w ścisłym związku z Francją i innemi narodami zachodu, współdziałać utrzymaniu trwałego i sprawiedliwego pokoju i pracować dla postępu wspólnej nam cywilizacji, którą ojcowie nasi we wschodniej Europie szerzyli i za którą obficie krew przelewali.

Zwróciwszy się do żołnierzy w języku polskim, P. Prezes Komitetu Narodowego między innemi powiedział:

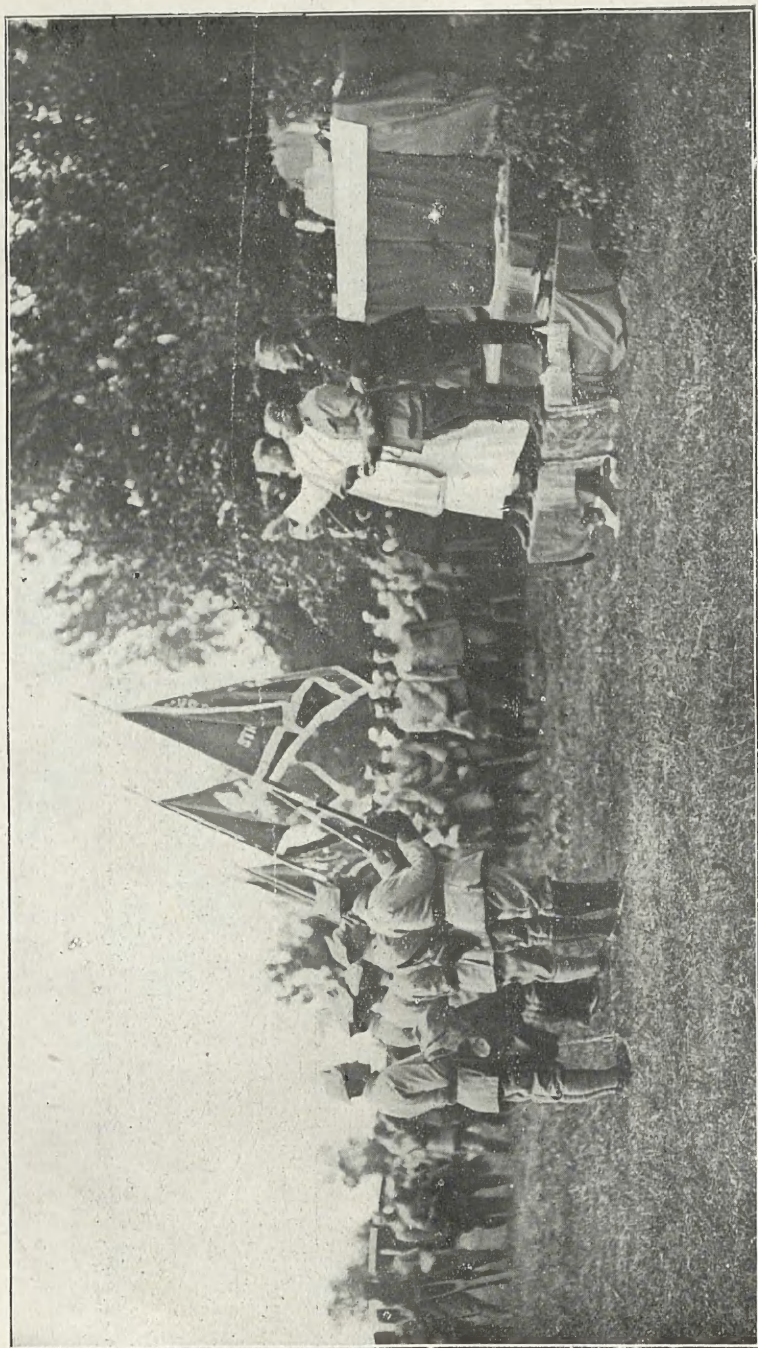
«Przeciw komu walczyćcie?»

Przeciw tym, co rozdarli naszą ojczyznę, co postanowili nasz naród wytępić, a przynajmniej zmniejszyć i zubożyć, w niewolników swoich na wieczne czasy zamienić. Przeciw Niemcom, odwiecznym wrogom naszym, którzy nam szmat za szmatem ziemię naszą wydzierają, którzy nam nawet mowę polską usiłują odebrać, którzy, niegdyś obmyśliwszy i wykonawszy rozbiór Polski pomiędzy trzy państwa, dziś całą naszą ojczyznę chcą ujarzmić. Przeciw Austrii, która, zmuszona częściowo uznać nasze narodowe prawa, uczyniła rządy w swoim zaborze rządami niesprawiedliwości, zepsucia politycznego i bezwzględnego wyzysku.

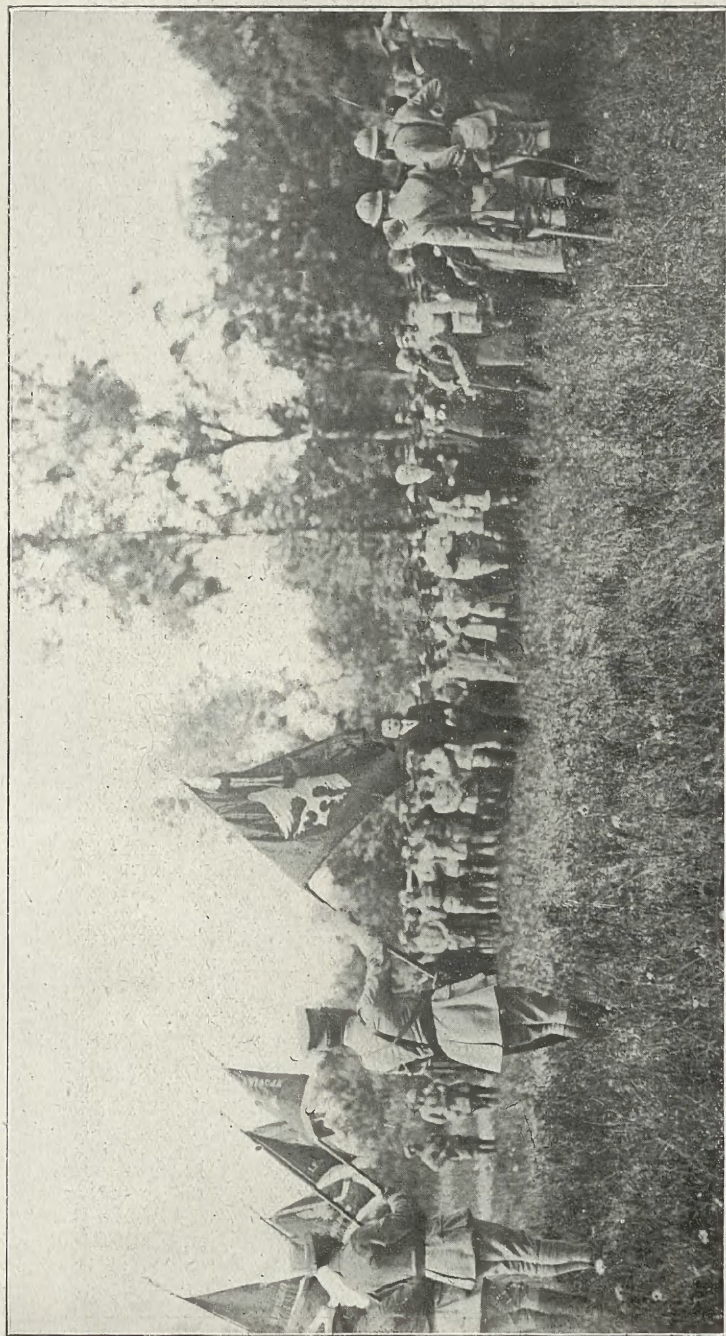
Trzeci sprawca rozbioru naszej ojczyzny już



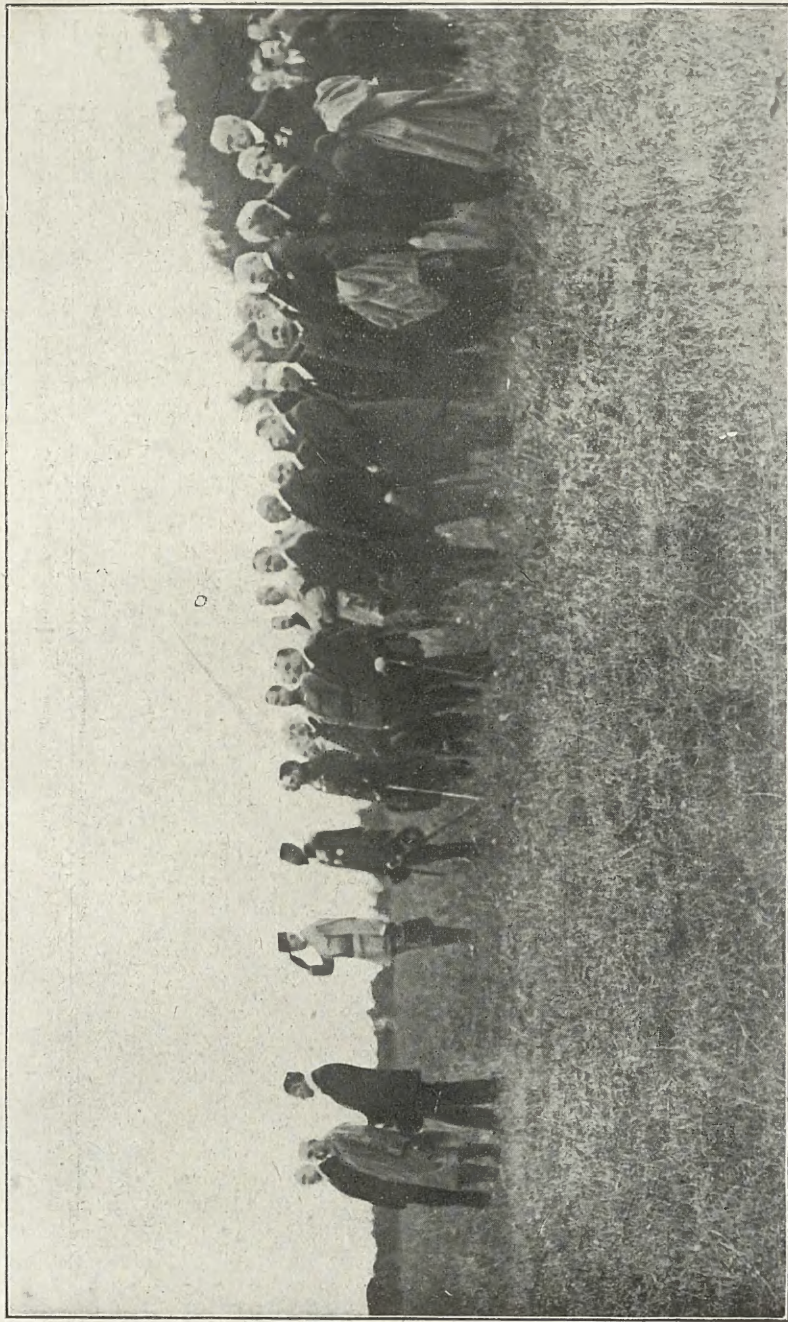
Sztandary.



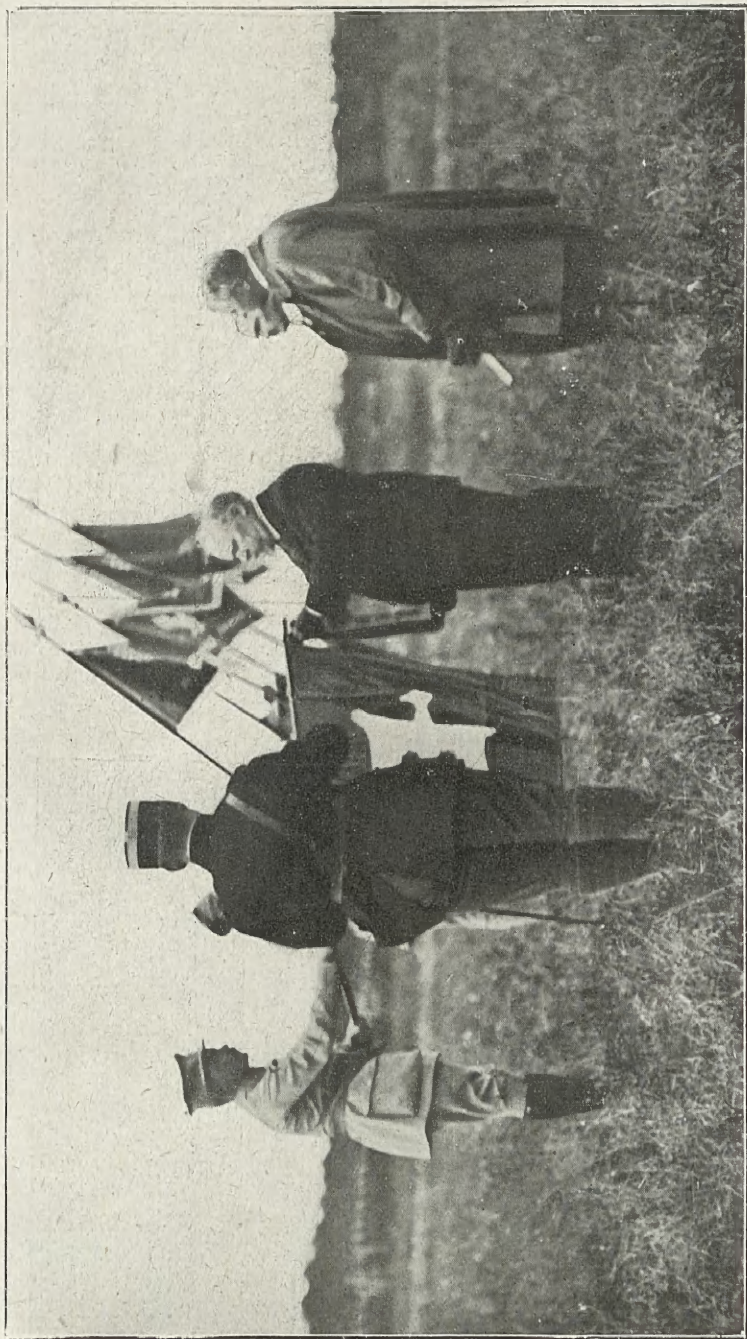
Poświęcenie sztandarów.



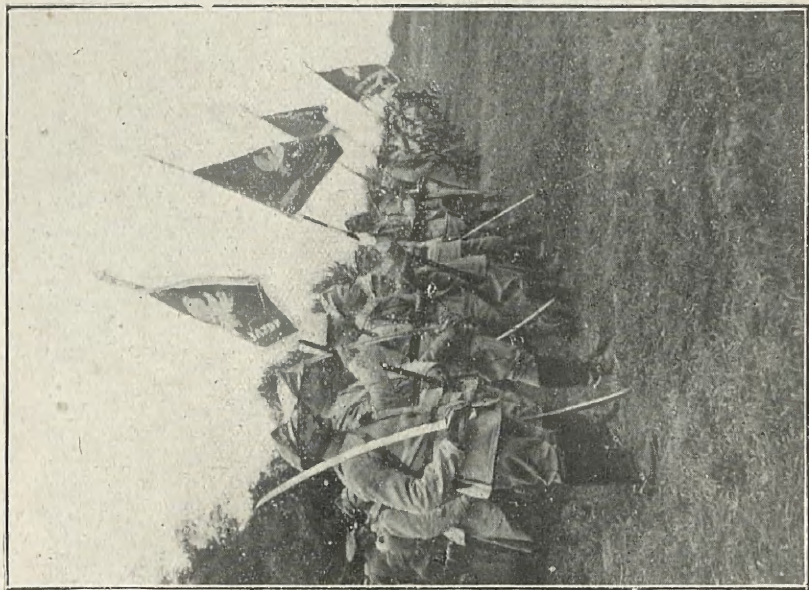
Prezydent Rzeczypospolitej wygłasza mowę.



Podczas Mszy św. na przedzie Prezydent Rzeczypospolitej, Minister Stephen Pichon
i Generał Gouraud.



Prezydent Poincaré ozdabia Krzyżem Wojny sztandar dawnej kompanji polskich ochotników.



Po wręczeniu sztandarów.

ziemie polskie utracił i dziś, bezsilny, sam zagrożony jest ujarzmieniem przez Niemców.

Z kim idziecie na tę walkę ?

Z narodami, które do krzywd Polski nigdy się nie przyczyniły, w których ojcowie nasi zawsze widzieli sojuszników Polski, i w których zwycięstwie my jedynie widzimy ocalenie naszej ojczyzny : z Francją, o którą zawsze opierała się nasza walka o wolność, z którą tyle serdecznych węzłów oddawna nas łączy ; z Anglią, która nie pierwszy raz zaświadcza swą sympatję dla naszej sprawy i dla naszej walki o wolność ; z Włochami, które niedawno własną wolność i zjednoczenie wywalczywszy, tem żywiej odczuwają nasze dążenia ; z wielką Rzeczpospolitą Amerykańską, z którą nas łączą imiona Kościuszków i Pułaskich, która miliony naszych rodaków gościnnie przyjęła na swej ziemi.

Głowa Francji, przedstawiciele sprzymierzonych wielkich narodów i ich walecznych armij znajdują się tu, dziś, między nami, zaświadczać o tem, że się łączą z naszą walką o wolność, że przyjmują naszą niewielką armję do zastępów walczących o tę wolność wojowników. Stwierdziły swą łączność z naszą sprawą i miasta Francji : Paryż, Verdun, Belfort i Nancy, które wam te sztandary ofiarowały. My, ze swej strony, zaświadczamy im, że wielka ich sprawa jest naszą sprawą, i potwierdzimy te słowa czynem.»

Następnie zabrał głos Prezydent Rzeczypospolitej, p. Poincaré. Głębokie wrażenie wywarła mowa jego na słuchaczy, ogłoszona następnie w druku, całemu światu, i to nie tylko przez wspaniałą formę i siłę wyrazu, z jaką mówca odmalował dzieje przyjaźni

między Francją i Polską, lecz i przez doniosłość polityczną, jaką nadała słowom osoba mówcy, najwyższego przedstawiciela Francji.

Przemówienie p. Prezydenta rozwija szeroko myśl, zawartą w zwiezłej Deklaracji wersalskiej; jest ono wspaniałem uświęceniem prawa do bytu samoistnego wszystkich narodów, a w szczególności praw Polski do bytu samodzielnego, jest ono jakby aktem fundacyjnym przyszłej, wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej. Nigdy, od czasu podziału Polski, naród jej rozdarty na części nie słyszał słów, któreby z taką mocą piętnowały największą w dziejach ludów zbrodnię.

Oto mowa p. Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej:

«Panowie,

W imieniu Francji składam hołd sztandarom, które miasta Paryż, Nancy, Belfort i Verdun ofiarowały Armji polskiej, tworzącej się pod przewodem Komitetu Narodowego Polskiego; Paryż, który od półtora stulecia przyjmował zawsze z gotowością i wzruszeniem synów Polski męczeńskiej; Paryż, gdzie Kościuszko przeżywał promienne chwile swej młodości i czarne godziny u schyłku życia; Paryż, skąd podążył on za morza bronić młodej Rzeczypospolitej, jako adjutant Waszyngtona i towarzyszy broni Lafayette'a. Ofiarował sztandar swój Paryż, który oklaskiwał z zapalem wzniosłe poezje Mickiewicza, otworzył mu z radością podwoje *Collège de France* i następnie oplakiwał go, jak syna rodzzonego, gdy zmarł w Konstantynopolu. Jego zwłoki, przeniesione do Krakowa, spoczywają obok Sobieskiego, Kościuszki i Poniatowskiego, marszałka wojsk napoleońskich. Ofiarowało sztandar miasto Nancy, które, wyrażając wiernie wdzięczność całej Lota-

ryngji, wzniosło pomnik « Stanisławowi dobroczyńcy » na przepięknym placu Królewskim, ozdobionym dziełami sztuki genialnych artystów Hira, Guibala, Jana Lamour. Nancy, które w kaplicy *Bon Secours*, wzniesionej na wzór świątyń polskich, przechowuje grobowiec Katarzyny Opalińskiej, mauzoleum Stanisława i serce Marji Leszczyńskiej; Nancy, którego wdziek królewski znieważają codziennie pociski i bomby i które zazdrośnie strzeże przed zakusami wroga swoje pałace, fontanny swoje i portyki, bezcenne skarby, pozostawione przez dobrego króla Polski starej stolicy Lotaryngji. Belfort — czujna strażnica, którą Niemcy już w wojnie poprzedniej napróżno usiłowały zaskoczyć i zniszczyć, a której w obecnej chwili tylko zdaleka grozić pozwalają się jeszcze. Nie mógł nie współczuć długim męki Polski Belfort, który czujnem okiem spogląda na równinę Alzacką, świadek żałośny cierpień znoszonych przez pół wieku pod obcym jarzmem przez prowincje francuskie. Wreszcie Verdun, którego sławne imię dźwięczeń będzie w ludzkości po wsze czasy, jak pieśń zwycięstwa i wyzwolenia. Verdun, opoka prawa i reduta wolności; Verdun, które poświęcając się ofiarnie dla Francji, poświęciło się jednocześnie na rzecz wszystkich ludów uciśnionych i zasłużyło na wdzięczność świata.

Przez takie miasta ofiarowane, sztandary polskie godne są zaiste szlachetnego narodu, którego odrodzenie zwiastują, i dzielnych wojsk, które je na bój prowadzą.

Święte emblematy, podobne w waszej nowej świętości sławnym chorągwiom Piastów i Jagiellonów, wy odradzacie czasy bohaterskie, gdy na amarantowym sztandarze bojowym orzeł biały

rozwijał dumnie swe skrzydła. Jakież tłumy wspomnień powstają na wasz widok w pamięci Polski i Francji. Jakiegoż świetnego znaczenia nabieracie w oczach wszystkich narodów sprzymierzonych.

Te sztandary polskie przywodzą na pamięć Francji i obraz oburzenia, którem gorzała ona od początku, na widok męki narodu polskiego i rozczłonkowania jego ojczyzny; i długotrwałą przyjaźń niegdyś zbyt często bezsilną, którą zachowaliśmy dla niedoli Polski; i przyjęcie braterskie tylu wygnańcom okazane; i krwi francuskiej i polskiej wspólny przelew; i walki w szeregach Armji napoleońskiej; a potem, w czasach bliższych, te same ciężkie przejścia, wspólnie przeżyte w 1870 r.

A bliżej jeszcze, sztandary polskie składają świadectwo świetnym czynom polskich ochotników w obecnej wojnie i są odgłosem tylu protestów, które słyszeliśmy w ogniu bitew z ust żołnierzy poznańczyków, którzy dość już mają przymusowego zaciągu do pruskich szeregów.

Dla dzielnych żołnierzy tu obecnych i dla Polski całej macie, o sztandary! siłę symbolu potężniejszą o wiele jeszcze i bardziej świętą. Jesteście ojczyzną żyjącą, jesteście przeszłością odradzającą się w teraźniejszości, jesteście jutrzeńką wschodzącą po ciemnej nocy, wolnością po ujarzmieniu. Odtąd nie pod obcym znakiem walczyć będą synowie Polski: mieć odtąd będą barwy własne. Przybyli tłumnie zza oceanu tworzyć będą armję samodzielną, walczącą obok Aljantów nie tylko o ideał wspólny, ale i o własny ideał narodowy. Dnie zbawczego podniecenia, dnie nadziei i zmartwychwstania!

Naród, który pomimo przemocy i ucisku zachował nienaruszenie narodową odrębność, który

wytrwał namiętnie przy swych tradycjach narodowych, który nigdy nie pozwolił zagłuszyć swego głosu lub stłumić swoich dążeń, którego dusza nieśmiertelna wystrzeliła przepięknym kwiatem sztuki i literatury — naród ten zrywa się oto do nowego pochodu krzyżowego.

Sztandary, bądźcie dla niego wyobrażeniem sprawiedliwości niewzruszonej, bądźcie zapowiedzią jego przywróconego zjednoczenia i państwowości odbudowanej. Wskrzescie w pamięci jego dzieci okrutne doświadczenia jego tułactwa i gorzkie nauki nieubłaganej historii. Pobudźcie ich do czynów twórczych! Zagrzejcie do usiłowań najwyższych!

Oczy świata całego na was są zwrócone. Los Polski mógłżeby mu być obojętnym? Nawet Niemcy uznały, że nie są nań obojętne i próbowały oszukać opinię powszechną. Ale po Belgji, Polska wie dzisiaj, co są warte obietnice germańskie. W ambicji króla pruskiego leży źródło jej nieszczęść, jej ziemia stałaby się lupem mocarstw niemieckich, gdyby od nich miały być znowu zależne jej losy. Ci, co zdeptali prawa Alzacji i Lotaryngji i Belgji, mogą mieć wciąż na ustach słowa o sprawiedliwości i wolności, — nikt im nie uwierzy. Przeciwnie, wszystkie narody niewolne, Polacy, Czesi, Jugosłowianie, Włosi pokładają całą swoją ufność w powodzeniu naszego oręża.

W dniu gdy Prezydent Wilson wystąpił obok Aljantów, oświadczył on, że odbudowanie zjednoczonej i niepodległej Polski jest warunkiem zasadniczym przyszłej równowagi europejskiej. Kierownicy rządów angielskiego, włoskiego i francuskiego, świeżo zebrani w Wersalu, podejmując tę samą myśl zasadniczą, uzupełnili ją

głosząc, że Naród Polski musi mieć swobodny dostęp do morza.

Uroczysta deklaracja, do której urzeczywistnienia bliskiego chcą Aljantom dopomóc ci otodumni żołnierze. Przyszłość cała narodu spoczywa w zwojach polskich sztandarów. Któż z was, Polacy, któż z was, Francuzi, mógłby wątpić o jutrze? Nie po to przecie, by odstąpić praw lub zdradzić wolę bratnich narodów walczy Francja oto już cztery lata wkrótce na swej krwi zalanej ziemi. Nie po to, by pozostawić Europę i świat cały pod stałą groźbą imperjalizmu pruskiego, niemieckich napaści i zamachów śle szlachetna Ameryka setki tysięcy swojej tegiej młodzieży. Przybywają oni tłumnie i ochoczo, aby połączyć się z zastępami generała Pershing'a i zmierzyć się z wrogami rodzaju ludzkiego. I tak orzeł biały może znów rozwinąć swe skrzydła. Wkrótce unosić się on będzie w blasku wypogodzonego nieba i w promieniach zwycięstwa.»

Skończywszy swą mowę, p. Prezydent podszedł do sztandarów; jeden z nich zwracał uwagę swemi wyblakłemi barwami i mnóstwem dziur od kul, które go przeszyły: to chorągiew trzystu polaków, którzy w roku 1914 zaciągnęli się do Legji Cudzoziemskiej z przywiązania do Francji i nienawiści do wspólnego wroga. Zachowanie się tej kompanji polskiej w ogniu najłepiej określa następujący rozkaz:

«Jednostka pierwszorzędna wykazała poświęcenie i duch ofiary, szczególnie podczas ataku 9-go Maja 1915, na «Białe Fortyfikacje»; postawiona na czele kolumny szturmowej zdobyła zacięcie bronione pozycje nieprzyjacielskie i, nie bacząc na swe bardzo ciężkie straty, zatrzymała swój rozpęd dopiero wówczas, gdy osiągnęła wyznaczony jej cel bojowy».

Pan Prezydent Poincaré przypiął krzyż wojenny do tego okrytego chwałą proporca, niesionego przez porucznika Sobańskiego, jednego z kilkunastu pozostałych przy życiu weteranów świetnej kompanji polskiej. Potem, całując każdy sztandar, wręczał je po kolei dowódcom poszczególnych oddziałów.

Ręce pułkowników drżały, ujmując za ciemne drzewce sztandaru, a oczy żołnierzy błyszczały zapalem lub pokrywały się łzami, łzami poświęcenia i bohaterstwa.

Ceremonja zakończyła się przeglądem wojska. Piechota, Artylerja, Saperzy, Kawalerja, Awiacja, w zupełnym porządku, dziarsko przemaszcerowały przed Prezydentem Rzeczypospolitej i jego otoczeniem.

Żołnierze nowej Armji Polskiej stanę śmiało do walki, przejęci wiarą w przyszłość swej Ojczyzny i świętość Sprawy Polskiej.

Zresztą złożyli już tego dowody : niektóre jednostki są już w okopach, biorąc udział w krucjacie wolnych ludów, przeciw militaryzmowi niemieckiemu, a ostatnio dzielnie odparły kilka ataków nieprzyjacielskich.

Armja Polska, stając w szeregach Wojsk Sprzymierzonych, waleczących za wyzwolenie wszystkich ludów ujarzmionych, ma za swój święty cel odebrać Polskę ze szponów jej okrutnych ciemniedzów.

A czynem tym zasłuży się nietylko przed Ojczyzną, ale i przed całą ludzkością.



KOBOS TADEUSZ
L. —————

IMPRIMERIE

I. RIRACHOVSKI



50, Boulevard

St-Jacques - PARIS



